Opowieść o Czerwonym Kapturku i Babci (prawdziwa i nie dla dzieci) — myroslaw

Znacie bajkę o Czerwonym Kapturku, Babci i złym wilku? Na pewno znacie. Ale wcale nie była historia taka jak słyszeliście. Prawdziwe wydarzenia miały zupełnie inny wymiar. A jako, że jesteście dorośli mogę opowiedzieć Wam.

Będzie to opowieść jak z ludzkiej tragedii zrobiono bajkę dla dzieci. Może to i dobrze, że tak się stało. Jedno jest pewne. Zarówno Czerwony Kapturek jak i Babcia zostały skrzywdzone. Ale od początku.

Wilk wcale Babci nie połknął. No, bo i jak? Chociażby z przyczyn technicznych nie mówiąc o kulinarnych, (kto gustuje w starym mięsie?). Również nie zamierzał zjadać Czerwonego Kapturka. W jakim celu? Tylko dzieci mogły uwierzyć w taką bzdurę.

Tak naprawdę to była wnuczka nazwana Czerwonym Kapturkiem, jej Babcia i facet nazwiskiem Wilk. I prawda jest taka, że Wilk zachodził zarówno do wnuczki jak i Babci a w jakim celu chodzi do kobiet mężczyzna to nie muszę chyba mówić Wam.

Historia rozwijała się w miarę dobrze. Wszyscy byli zadowoleni. Ale nadeszły zmiany. Rozpoczęła się Era Deczerwienizacji. Tak zaciekłej, że niektórzy ortodoksi domagali się zmiany koloru krwi. Obiecywano naukowcom wysokie nagrody za zmianę koloru krwi.

W krótkim czasie w państwie wszystko zdeczerwienizowano. Z jadłospisu wyrzucono nawet barszcz czerwony. Wytrzebiono wszystkie czerwone kwiaty i warzywa a kto się publicznie zarumienił podlegał karze pięciu lat więzienia i utratę praw ludzkich na zawsze.

Po kilku tygodniach w państwie po czerwonym kolorze nie pozostało nawet śladu. No … jedynie Czerwony Kapturek zaszyty w głuchej wsi. Ale Inkwizycja Deczerwienna nieustannie niuchała i dowiedzieli się. Do biednej chatki zawitał sam Święty Deczerwienizator by publicznie wykastrować ostatnie szańce wroga.

Do ubogiej chatki Czerwonego Kapturka wkroczyła ekipa Deczerwienna z zaproszonymi mass mediami. W oczy wszystkich rzucił się wiszący na haku czerwony kapturek – ukochane nakrycie głowy wnuczki. Święty Inkwizytor wykonał święty znak krzyża i poświęcił grzeszne miejsce. Dom został zdeczerwienizowany co uwieczniono w mowie, piśmie i uczynku. Ale pozostał dowód rzeczowy i krnąbrna obywatelka, która nie zastosowała się do ustaw. Na nic zdała się argumentacja, że nic nie wiedziała o nowych przepisach. Została jak to określiły władze … zatrzymana do wyjaśnienia.

Prowadzono długie, nużące i monotonne dochodzenie. Czerwony Kapturek upierał się przy swoim stanowisku, chociaż dowody aż czerwieniły się. I wnuczka nie spotkała się ze zrozumieniem.
-Nic nie wiedziałam o tej ustawie – tłumaczył się Czerwony Kapturek.
-Jak to nie wiedziałaś. Wszyscy wiedzieli. Nawet Zajączek z „ Wilka i Zająca” zeznał, że nie je, nigdy nie jadł i nie będzie jadł marchewki.
I tak w kółko. Aż Kapturek zaczynał płakać. Miał szczęście, że nie używał do tego łez … czerwonych. Ale urzędnicy urzędowo traktowali jej słone łzy żałości to znaczy nic nie widzieli.

W międzyczasie światło dzienne ujrzała miłosna historia trójkątna. Dla mass mediów była wyjątkowo pikantna. Brukowa prasa rozpisywała się o niej tygodniami. Babcia próbowała bronić Kapturka. Robiła,

co mogła. Ale była samotna. Gdy wścibska prasa wykryła związek łączący Babcię z Wilkiem i Wilka z Kapturkiem nie wytrzymała. Założyła pętle na szyję. Ale najgorzej zachował się Wilk. Najspokojniej w świecie zniknął i wszelki słuch po nim zaginął.

Po dwóch latach przesłuchań i aresztu śledczego skazano Czerwonego Kapturka na … karę śmierci. Jak to uzasadniono w wyroku, by przestrzec innych obywateli przed nieprzestrzeganiem prawa.

Czerwonego Kapturka otruto roku pańskiego, no wiecie którego, by innym rodzajem śmierci nikt nie zobaczył jej czerwonej krwi.

Takie to były smutne czasy.

Historia Czerwonego Kapturka stała się głośna i rozeszła szerokim echem po świecie. Po jakimś czasie znany pisarz z ościennego kraju przerobił ją na bajkę dla dzieci. I do dziś zachowała się w formie bajki. Nie wiem, dlaczego to zrobił. Może dobrze, zrobił. Dziś nikt już nie pamięta jak było naprawdę. Może to i dobrze. Jedno jest pewne. Obie kobiety zostały skrzywdzone. I ta prawda jest w bajce zawarta. Bajka zakończyła się dobrze. Jak to bajka. Rzeczywistość zakończyła się tragicznie. Jak to rzeczywistość.

Każdy okres w historii ma swoich prześladowców i ofiary. W okresie deczerwienizacji największą ofiarą był Czerwony Kapturek tak naprawdę niewinny. Przykład Kapturka był najbardziej widoczny i bolesny w tym okresie. Bo zaraz po Erze Deczerwiennej pojawiła się nowa władza i rozpoczęła walczyć z kolorem czarnym i pojawili się nowi ciemiężyciele i nowi męczennicy.

Ale musicie uwierzyć w jedno. W każdej bajce jest ziarno prawdy. I tak jest również w bajce o Czerwonym Kapturku. Zarówno Czerwony Kapturek jak i Babcia zostały skrzywdzone. Tak było w rzeczywistości i tak jest w bajce. Ale tak naprawdę to nie system skrzywdził kobiety. Kobiety skrzywdził facet o nazwisku Wilk. To, co zrobił Wilk jest niewybaczalne.

Każda opowieść ze swej natury powinna zawierać morał. Jeden nasuwa się od razu: nieznajomość prawa szkodzi. Wszystkim. Nawet zupełnie nieświadomym i niewinnym. I drugi: przyjaciół poznajemy w biedzie. Prawda jest taka, że Kapturkowi nikt nie pomógł. Nie znalazł się nawet adwokat, który mógłby ją bronić. Wszyscy się bali by nie być posądzanym o konszachty z czerwonym kolorem. Ale najohydniej i najhaniebniej zachował się Wilk. Jego zachowanie było wyjątkowo obrzydliwe.

Historia ma jeszcze drugą warstwę.

Zastanawiacie się pewnie, dlaczego zaznaczyłem we wstępie, że moja opowieść jest prawdziwa i nie dla dzieci? Wyjawię Wam dzisiaj. Leżę na łożu śmierci, więc nadszedł czas spowiedzi.

Jest prawdziwa, bo to ja byłem tym nikczemnym Wilkiem. Nie wiem, dlaczego tak postąpiłem. Do dzisiaj nie wiem. Nigdy nie mogłem zrozumieć, dlaczego tak podle się zachowałem! I nigdy sobie nie wybaczyłem!! Nigdy!!!

A nie jest przeznaczona dla dzieci, bo kochałem dwie kobiety. Babcię i wnuczkę. Pomyślicie zboczony. Ale mylicie się. To była prawdziwa miłość. Obie kochałem jednakowo gorąco i żarliwie. Ale nie mówcie o tym dzieciom. Proszę Was. To byłby dla nich szok. Chyba rozumiecie.

Nie osądzajcie mnie też proszę. Los mnie osądził i wydał wyrok. Wykonano go skrupulatnie i nigdy nie zasłużyłem na łaskę amnestii. Nigdy! Możecie wierzyć lub nie, ale nie było sekundy w moim przeraźliwie długim życiu bym nie myślał o swoim haniebnym czynie i o tym jak okrutnie się zachowałem. Zapłaciłem też za moje grzechy najwyższą karę. Nigdy już nikogo nie pokochałem i mnie nikt nigdy nie pokochał.

Umieram. Czekam na śmierć. Ona będzie moim wybawieniem. Jeżeli możecie coś dla mnie zrobić to zróbcie dwie rzeczy: opowiadajcie swoim dzieciom bajkę o Czerwonym Kapturku w wersji, jaką słyszeliście od rodziców i pomódlcie się za moją zbolałą duszę. Błagam Was o to.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

myroslaw, dodano 18.04.2010 09:23

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.